

## Tesla – Mechanical Resonance (1986)

Wpisany przez bluelover (Bogdan Marszałkowski)  
Czwartek, 20 Maj 2021 14:30 -

---

## Tesla – Mechanical Resonance (1986)



1 *Ez Come Ez Go* 3:32 2 *Cumin' Atcha Live* 4:25 3 *Gettin' Better* 3:20 4 *Late 4 Love* 3:50 5 *Rock Me To The Top* 3:38 6 *We're No Good Together* 5:15 7 *Modern Day Cowboy* 5:19 8 *Changes* 5:02 9 *Little Suzi* 4:55 10 *Love Me* 4:15 11 *Cover Queen* 4:32 12 *Before My Eyes* Backing Vocals – Michael Barbiero 5:25 Drums – Troy Luccketta Electric Bass, Backing Vocals – Brian Wheat Electric Guitar, Acoustic Guitar, Keyboards, Mandolin, Backing Vocals – Frank Hannon Electric Guitar, Backing Vocals – Tommy Skeoch Lead Vocals – Jeff Keith Percussion [Additional] – Jimmy Maelen

This is the latest sensation to hit the hard rock / heavy metal scene from the States and brought to you courtesy of Peter Mensch and, no doubt, John Kalodner too.

Released in the States December 1st, Tesla's debut album is a must for all US hard rock fans. With a line-up of Geoff Keith (vocals), Frank Hannon and Tommy Skeoch (guitars), Brian Wheat (bass) and Troy Luccketta (drums), the band have copped a Van Halen riff or three and whisked it up with such diverse influences as Bad Company, Led Zeppelin, Free and maybe even Ratt to produce, believe me, one of this year's best releases and an album that's being raved about in high places!

Highlights? There are plenty. Possibly the best track is 'Cover Queen', a Van Halenized axe-induced paean to the girls who adorn the front of Penthouse, Mayfair or uh, Color Climax, ha! Then there's always the storming 'Cumin' Atcha Live' or 'Before My Eyes', which has a really weird middle section where Hannon and Skeoch come across sounding as if they're in Siouxsie And The Banshees!

## Tesla □ – Mechanical Resonance (1986)

Wpisany przez bluelover (Bogdan Marszałkowski)  
Czwartek, 20 Maj 2021 14:30 -

---

But note must be made of the classic 'Rock Me To The Top'; a mark of genius as a two-fingered salute to those dickheads who are trying to turn rock into a four-letter expletive. The song, by the way, is slightly similar to Aviator's heavier moments, although, of course, even heavier.

I don't have the space to go into any more detail about Tesla's debut, but it's a very, very good album and, rest assured, this won't be the last you'll hear of 'em! --- Dave Reynolds, [metalforcesmagazine.com](http://metalforcesmagazine.com)

Po sławie, jaką w latach '70 zyskała muzyka KISS i gitarowej rewolucji zapoczątkowanej przez Van Halen u ich schyłku, jak grzyby po deszczu zaczynają się pojawiać nowe zespoły grające "amerykańskiego" hard rocka. Do takich grup należy też Tesla, która swą nazwę wzięła od nazwiska słynnego wynalazcy. Omawiany tutaj krążek Mechanical Resonance jest jej debiutem i jak to jest w przypadku debiutów, nie należy oceniać go zbyt surowo. Nie jest to chyba najlepsza płyta w dyskografii formacji, jeśli chodzi o kompozycje, a już na pewno nie jest nią brzmieniowo. Na szczęście same utwory jakoś się bronią.

Już od pierwszych dźwięków Ez Come Ez Go to właśnie na brzmienie można najbardziej narzekać, aż się nie chce wierzyć, że współodpowiada za nie pan Barbiero, który ma przecież w swym dorobku kilka bardzo udanych produkcji. Gitara basowa brzmi mętnie, podobnie jak i reszta instrumentów, a szkoda, bo sam kawałek jest całkiem niezły. Silny riff zwłaszcza w zwrotkach robi pozytywne wrażenie, również solówka gitarowa to wysokie loty. Cumin' Atcha Live zaczyna się od serii zgrzytów, by po chwili zamienić się w numer w iście vanhalenowskim stylu. Jest szybko i do przodu, gitary ostre, perkusja przygrywa nieco punkowo, ale znów najslabszym ogniwem jest tu brzmienie. Nie wiem, może budżet przeznaczony na nagranie albumu był bardzo niski i nie starczyło czasu na kręcenie gałkami, bo materiał z pewnością dopracowany był jeszcze przed wejściem do studia. Ciekawie zapowiada się Gettin' Better ze swymi leciutko przesterowanymi gitarami, we wstępie tym jednak wokalista brzmi nieco za cicho, dalej jest już lepiej. Mamy typowo stadionowy numer, który najlepiej brzmi właśnie na koncertach i to przed dużą publicznością, w refrenach mamy linie bardzo charakterystyczne dla KISS, to samo tyczy się chórków. Co ciekawe, wszystkie dotychczasowe kompozycje mają po ponad 3 minuty, a jakoś odnoszę wrażenie, jakby szybko się kończyły i były znacznie krótsze... W 2 Late 4 Love brzmienie basu jakby się polepszyło, wokale brzmią bardzo mocno i żywo, gitary grają z pasją, zdecydowanie jeden z moich ulubionych utworów z setu. Numer brzmi bardzo analogowo, a do tego tak, jakby został nagrany całkowicie na żywo, brakuje tylko odgłosów publiki. Solówka oczywiście na wysokim poziomie, ale do tego to już grupa zdążyła nas przyzwyczaić od początku płyty. Ktoś pokręcił gałkami i gitary oraz wokalista zabrzmiełi

## Tesla □ – Mechanical Resonance (1986)

Wpisany przez bluelover (Bogdan Marszałkowski)  
Czwartek, 20 Maj 2021 14:30 -

---

lepiej w Rock Me To The Top. Takie kawałki najlepiej wypadają, gdy odsłuchiwane są bardzo głośno, można przy okazji wypróbować granicę tolerancji nowych sąsiadów ;). Po takiej dawce rock'n'rolla przychodzi czas na balladę. Czego można się spodziewać po balladzie, ano powinna być spokojna, łagodna i raczej wolna, warunki te spełnia We're No Good Together. Znakomita kompozycja, która niesie ze sobą ciepło i emocje, Jeff Keith swoim głosem tworzy odpowiedni nastrój śpiewając raz to delikatniej, raz to gęsto sadząc mocniejsze akcenty, aż do momentu, kiedy to cały utwór robi się znacznie szybszy "na wysokości" solówki. Dalej następuje znane z teledysku Modern Day Cowboy. Zaczyna się dynamicznie, potem mamy jakby budowanie nastroju przez czyste gitary i głos Jeffa, nagle atakuje nas cały zestaw ostrych dźwięków dopełnianych mocnym rytmem perkusji z pełnymi wściekłości wokalami. Muzycy ogywiają ten schemat kilka razy z rzędu i tak aż do solówki będącej prawdziwym majstersztykiem: najpierw neoklasyczne zagrywki, potem najeżony flażoletami i nawiązujący do bluesa hard rock. Rewelacja. Pogrywające sobie pianinko, dalej razem z talerzami przechodzące w crescendo i tak aż do niepokojąco wchodzących gitar to Changes. Kolejny punkt za ciekawe aranżacje. Po takim wstępie utwór zamienia się w chwytającą za serce kompozycję. Refren wprawdzie mógłby być lepszy, ale i tak numer wypada naprawdę przednio, przypomina mi nieco to, co robiły nie tak znowu dużo później FM i Honeymoon Suite. Little Suzi to po prostu cover Little Suzi's On The Up, piosenki z repertuaru Ph. D., niestety nie kojarzę w tym momencie oryginału, więc nie mam jak porównać obu wykonania. Tak czy inaczej, zaczyna się to od zgrabnej balladki, dalej to już typowo amerykańskie granie wynikające gdzieś z połączenia rocka i country, podobne rzeczy ponad 5 lat później będzie grało Tyketto. Powrót do bardziej typowego hard rocka, ale również w wydaniu amerykańskim, będzie w Love Me. Na myśl przychodzi chyba ze sto podobnych utworów, ale najbardziej rzucają się tu w uszy charakterystyczne refreny z chórkami podobne do KISS. Dawka rock'n'rolla i to nieco w stylistyce Van Halena z silnym nastawieniem na edycję w radiu to Cover Queen. Muzycy mieli kilka bardzo dobrych pomysłów, niestety ich połączenie w jeden numer nie okazało się zbyt fortunne. Kiedyś mój dobry kumpel (też muzyk) powiedział, że nie ma złych pomysłów, są tylko pomysły źle wykorzystane i tak też stało się tutaj. Wstęp, zwrotki i refreny są jakby z zupełnie innej bajki. Panowie, czy nie lepiej było zrobić z tego 3 różne kawałki? Na koniec zaserwowano Before My Eyes, dość intrygujący utwór. Najpierw na początku jakieś złowieszcze dźwięki, potem kilka zagrywek wypisz wymaluj zapożyczonych od wczesnego Scorpions, do tego jeszcze parę bardzo rozwlekłych riffów, co niestety czyni całość niezbyt interesującą i potrafi uśpić. Polecam zamiast środków nasennych, a nie jako dodatek do nich, bo można już by się było nie obudzić ;)

Dość dobra płyta, której ogólny obraz psuje niestety niedopracowane brzmienie oraz kilka nieciekawych pomysłów, na szczęście umieszczonych na końcu krążka (zawsze można wyłączyć płytę, zanim do nich dojdzie). Wszystko to trochę dziwi zważywszy na fakt, że w tym samym roku wyszła cała masa albumów brzmieniowo wręcz wypieszczonych. Tak czy inaczej jest to debiut kapeli, obok której nie można przejść obojętnie i mimo wszystko pozycję tę polecam. ---hard-rock.pl

## Tesla □ – Mechanical Resonance (1986)

Wpisany przez bluelover (Bogdan Marszałkowski)  
Czwartek, 20 Maj 2021 14:30 -

---

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [mediafire](#) [uloz.to](#) [solidfiles](#) [global.files](#) [workupload](#)

[back](#)